

Ostateczne niepowodzenie



Napisał: T. Zbigniew Dworak

Ilustrował: Juliusz Bohdanowicz

Podczas gdy na Ziemi z coraz większym zainteresowaniem śledzono przygotowania do obserwacji i badań komety Halleya powracającej ponownie w okolice Słońca, do Wysokiej Rady Losotronu wspaniałego układu Meddalitów wpłynęło doniesienie dostojnego Aurelity o wynikach ostatnich dociekań w niesławnej sprawie „balistyki kometarnej”.

Dostojny Aurelita nie wdając się w szczegóły w przesłanym raporcie zażądał zwołania walnego zgromadzenia Wysokiej Rady Losotronu, ponieważ – jak utrzymywał w zwięźle sformułowanym doniesieniu – sprawy zaszły znacznie dalej, niż można byłoby sądzić po ogłoszeniu relacji znakomitego Durrality i reakcji na nią wśród społeczności Meddalitów.

Powaga i tenor wywodu Aurelity zaskoczył nieprzyjemnie Wysoką Radę, a w szczególności Nadmeddalitę i Mędrca nad Mędrcami, który mniemał, że swym wystąpieniem na pamiętnym zgromadzeniu (po powrocie z Ziemi odważnego acz przelęknionego Durrality) definitywnie zdemaskował i rozprawił się z winnymi nieskuteczności poczynań, haniebnymi inżynierami kometarnymi. Widział on też przyszłość układu Meddalitów w zgniłych barwach pleśni i rdzy, lecz nie przypuszczał, iż może być jeszcze gorzej. Przybył więc do Sali Zgromadzeń Wysokiej Rady Losotronu pełen niewesołych myśli o tym, że jego przewidywania wydają się materializować szybciej, niż można się było spodziewać.

Jakoż dostojny Aurelita, po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego Rady, przystąpił bezzwłocznie do artikulacji zarzutów przeciwko „balistyce kometarnej”, pomijając nawet rytualne formuły.

– Nie jest tak źle, jest znacznie gorzej, a to dlatego, iż lepsze jest wrogiem dobrego – rzucił dźwięcznie w przestrzeń Sali Zgromadzeń i następnie sprecyzował: – Dobrym sposobem unicestwienia życia białkowego byłoby użycie psychoenergii, lepszym miało być wysłanie bomb chemicznych zwanych na Ziemi kometami. Co z tego wynikło, częściowo już dowiedzieliśmy się... Niestety – Aurelita walnął z pasją w gong – tylko częściowo. Durrality będąc z misją na Ziemi nie dostrzegł wielu istotnych fragmentów mozaiki, być może dlatego, że został zaszokowany stanem wiedzy białkowców oraz ich, nie mającą odpowiednika w całej Galaktyce, żywotnością!

Zgromadzeni jakby gniewnie zabręczeli, jedynie Mędrzec nad Mędrcami zakołysał się w niemym uznaniu dla słów Aurelity. Ten zaś, uspokoiwszy się, podjął złotouście:

– Azali nie prawdę mówię? I czy znakomity Durrality nie powinien był się najpierw zastanowić, skąd ten wysoki poziom wiedzy w zatęchłym zakątku Galaktyki? Chwalebny jego pośpiech, jednakże informacje powierzchowne...

Durrality z typową dlań lekkością zerwał się z miejsca.

– Inaczej twój głos by rozbrzmiewał, gdybyś sam tam był, dostojny Aurelito! Nie tylko ja wpadłem w panikę!

– Ale nie ja. I właśnie byłem tam, chociaż o wiele trudniej mi niż tobie, dostojny Durrality, dokonywać transpozycji i transfiguracji.

Zapanowała po tych donośnych słowach Aurelity nagła cisza wśród zgromadzonych. Nawet Mędrzec nad Mędrcami nie był przygotowany na taką aż rewelację.

Pierwszy jednak odezwał się Nadmeddalita.

- Skąd zaczerpnąłeś, dostojny, tyle psychoenergii?

Aurelita zagrmiał:

- Dlaczego nie interesuje was, czego dokonałem, co zbadałem, co odkryłem!? Jesteśmy zagrożeni, a dostojny Nadmeddalita pyta o psychoenergię. Po co mi ona, jeśli ulegniemy białkowcom...

- To niemożliwe! - rozległy się tu i ówdzie nieprzyjemne i nieprzyjazne głosy.

Nadmeddalita, chociaż urażony, uderzył w gong.

- Jeśli, powiadam! - kontynuował Aurelita. - A jeśli nie ulegniemy, to właśnie dlate-

go, że zużytkowałem wszystkie swoje zasoby psychoenergii. Swoje, powiadam!

Przez Salę przeszedł dźwięczny poszum uznania i podziwu. Tylko Durrallita jakby zmatowiał.

Aurelita zakołysał się dostojnie.

- Postanowiłem przeprowadzić czasoprzestrzenny monitoring ich wiedzy i dopiero wtedy uzyskałem wyniki przerażające swoją wymową. Otóż białkowcy ziemscy wiedzą o nas od dawna, być może z powodu komet, ale tak naprawdę, to ich wejście w posiadanie naszej tajnej informacji było dla mnie niejasne. Używają więc tej samej siedmioramiennej symboliki na oznaczenie



siedmiu metali i planet, chociaż w ich układzie istnieje dziesięć planet! Wydaje się, iż wiedzą, że nasza gwiazda centralna jest żelazna i nawet jednemu miastu w tak zwanej słonecznej Italii ośmielili się nadać nazwę Ferrara. Pośrednio na znaczny stopień ich wiedzy wskazuje chociażby powszechnie używane przez nich określenie „ferralna trzynastka” albo „ferralny rok”, a wiadomo przecież, że rok w ich języku oznacza okres obiegu planety wokół centralnej gwiazdy, przy czym okres obiegu naszej głównej planety wynosi w ich rachubie trzynastcie lat! Stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że siedem i trzynastcie to dla nich magiczne liczby, chociaż nie potrafią podać, dlaczego tak uważają.

Wykryłem też kult innych magicznych liczb jak trzy, pięć, dziewięć. Liczba pięć wiąże się u nich z pojęciem złotego podziału, a oprócz tego jeszcze coś tam symbolizuje. To są niewiarygodne zależności pomiędzy ich symboliką kultu liczb a danymi o naszym układzie. Znają też metale szlachetne, lecz poddają je okrutnym i wymyślnym torturom, jak kowanie, walcowanie na zimno, nurzanie w kwasach, dęcie, gięcie, rżnięcie, a także wieszanie pomiędzy przednimi wypukłościami tak zwanej płci, albo połci, czy też płoci...

W Sali rozległ się metaliczny chrzęst niedowierzania i niezadowolenia.

– Słuchajcie dalej! – zabrzmiał jeszcze donośniej jasny i czysty głos Aurelity. – Białkowcy zdobyli wiedzę o kamieniu filozoficznym, dzięki któremu możemy tak wszechstronnie posługiwać się psychoenergią...

Dalsze słowa Aurelity zostały zagłuszone naddźwiękową falą, uderzeniową protestu i oburzenia. Gromowy łoskot ucichł dopiero wtedy, kiedy na mównicy stanął Mędrzec nad Mędrcami.

– Dostojni! Czy możecie się domyślić, co się stało?! A czy ty, najjaśniejszy Aurelito, znasz przyczynę tych niesłychanych korelacji?

Aurelita zakołysał się twierdząco, a z Sali rozległo się kilkanaście zdecydowanych „tak!” i tyleż twardych żądań: „wyjaśnić!”

– Młodzi inżynierowie – akcentował z pogardą Mędrzec nad Mędrcami – nie chcieli tracić bezcennej psychoenergii i posłali bomby chemiczne, ale sterując, a raczej usiłując nimi nieudolnie sterować metodami

teleportacyjnymi przekazali nieopatrznie do świadomości białkowców informacje o naszym wspaniałym układzie.

– Do podświadomości – skorygował grzecznie Aurelita – ale to jest bez znaczenia, skoro wynik jest wiadomy.

Nowa ponaddźwiękowa fala uderzeniowa przetoczyła się po Sali, a młodzi inżynierowie byli już całkiem matowi. Kiedy ostatnie pogłosy ucichły, Aurelita zwrócił się do Mędrca nad Mędrcami.

– Dostojny! Trafnie to ująłeś, lecz czy potrafisz sobie wyobrazić, jak dalece nieudolne było owo psychosterowanie?

Mędrzec nad Mędrcami poczuł nagłą słabość i oparł się ciężko o mównicę.

– Otóż wykrzyłem – skandował metalicznie Aurelita – to, co młodzi specjaliści od bomb chemicznych starali się skrzętnie przed nami ukryć. Poświęciłem na to cały nasz rok, jaki upłynął właśnie od powrotu Durrality. Zainteresowany jego doniesieniami i zainspirowany przenikliwością Mędrca nad Mędrcami przebadałem wszystkie akcje młodych inżynierów – chybione, jak samokrytycznie przyznawali, lecz nadal łudzili siebie i innych nadzieją. I dlatego ukryli przed nami największe, ostateczne swoje niepowodzenie! Niespełna sześć naszych lat temu zaobserwowano na Ziemi tajemniczy fenomen – potężną, oslepiającą eksplozję nad rozległymi przestrzeniami największego na tej planecie kontynentu. Różne wysuwno hipotezy na temat tego zjawiska, między innymi również hipotezę meteorytową, tylko że meteorytu nie znaleziono... Ale w swej dociekliwości białkowcy niebezpiecznie zbliżyli się do prawdy stawiając też hipotezę obcego pojazdu kosmicznego lub jądra komety!

Zgromadzeni zafalowali niespokojnie, zaś Aurelita znowu uderzył z pasją w gong.

– Dostojni! Powtórnie zastosowałem cząsoprzestrzenny monitoring. I co się okazało! Obiektem, który sześć lat temu wtargnął do atmosfery ziemskiej, była bomba chemiczna, a jej użycia młodzi inżynierowie nie wykazali w sprawozdaniach! Jakże mocno mnie to zadziwiło. Właściwie nie było ani jednej udanej próby z bombą chemiczną, ale specjaliści od „balistyki kometarnej” odważnie i uczciwie przyznawali się do tego. Dlaczego w takim razie zataili ten niczym nie wyróżniający się, jakby się wydawało, przypadek?

Ponieważ haniebnie pomylili się w obliczeniach o dokładnie połowę okresu obrotu Ziemi wokół własnej osi. Stało się to tak: Obrawszy nową taktykę postanowili zniszczyć stolicę największego, a zarazem najbardziej wstecznego państwa białkowców, zwanego też więzieniem narodów, albo, mniej dla nas zrozumiale, żandarmem Europy. Nieco wcześniej w państwie tym doszło do poważnych ruchów społeczno-narodowych. Młodzi inżynierowie liczyli na to, że starłszy z powierzchni Ziemi nienawistne dla samych białkowców centrum dyspozycyjne wywołają tym samym trwałą destabilizację. Niemalą rolę miał też odgrywać w całym przedsięwzięciu tak zwany czynnik psychologiczno-kultowy – „rażone z nieba” centrum powinno być przestrożą dla białkowców, że, według im właściwych poglądów, niemili są oni Kosmosowi. Niestety, młodzi inżynierowie przeliczyli się – dosłownie i w przenośni... Bomba eksplodowała bezużytecznie nad bezludnymi obszarami.

– Hańba! Zdrada! – przerwały Aurelicie groźne okrzyki.

– Nie! – podniósł głos Aurelita. – Głupota! Zwłaszcza z powodu zatajenia tego największego niepowodzenia, tak się bowiem stało, że potrafili przecież białkowcy zrekonstruować rzeczywistą trajektorię obiektu oraz dość dokładnie zdolali określić jego konstrukcję urągliwie nazywając bombę „brudną kulą śniegową”. A my nie mogliśmy w porę interweniować!

Na Sali zapadła tym razem martwa cisza, nie rozległ się nawet najłżejszy dźwięk. Młodzi inżynierowie byli już matowordzawi...

Drżący głos Mędrca nad Mędrcami przywrócił zgromadzonych do rzeczywistości.

– Czym jeszcze, jaką wieścią uraczysz nas, dostojny Aurelito?

Wspaniały Aurelita roześmiał się grzmiąco, lecz jakże sarkastycznie.

– Sam mówiłeś zeszłego roku, najdostojniejszy, że istoty białkowe, zrodzone z pleśni i gnicia, są obdarzone okrutną żądzą zemsty. I oto nastał ich czas, znacznie wcześniej niż przewidywałeś. Tak tedy naprzeciw tej bombie chemicznej, którą nazwali kometą Halleya, wysłali cztery balistyczne pociski! Już mkną one ku niej z ogromną precyzją i prędkością. Pierwsze dwa pociski służą dla dokładnego naprowadzenia na cel trzeciego, zaś czwarty stanowi zapewne rezerwę. I jeśli

nawet chybią celu, to jednak, wyposażone w zespół rozmaitych urządzeń, przekażą one na Ziemię całą prawdę o komecie Halleya, co oczywiście ostatecznie zdemaskuje pochodzenie i przeznaczenie naszych bomb chemicznych! Poczyliłem także odpowiednie obliczenia. Okazało się, że nawet bez wyposażenia w tak zwane bomby atomowe, których tajemnica produkcji, przechowania i przenoszenia jest zazdrośnie strzeżona przez białkowców, uderzenie pocisków spowoduje kompletny rozpad komety...

– Można sprowadzić pociski z trajektorii skondensowaną wiązką psychoenergii – poddał nieśmiało jeden ze specjalistów „balistyki kometarnej”.

– Teraz to proponujecie! – zawołał Aurelita i aż pojaśniał z gniewu. – Nie. Nic z tego! Taka ingerencja zostałaby zapewne właściwie zinterpretowana przez białkowców, nie mówiąc już o przebicium na podświadomość tych istot, dzięki czemu bezbłędnie mogliby nas potem zlokalizować. A wtedy następne pociski, bomby atomowe, a nie prymitywnie chemiczne, pomkną już wprost ku naszemu układowi niosąc zniszczenie i zagładę, i to za kilka lat, a nie za jedno pokolenie.

– W takim razie podejmijmy próbę nawiązania kontaktu, łączności – odezwał się słabym głosem Durralita. – Bądź co bądź to jest jednak jakaś cywilizacja, inteligencja...

– Nigdy! – przerwał z nagłą furią Mędrzec nad Mędrcami. – Nie będziemy pertraktowali z nieprzyzwoitą wspólnotą białkowców. To podstępne istoty, żadne władzy nad Wszechświatem. A ich konsystencja, fizjologia, prokreacja, filozofia urąga harmonii kosmicznej i przedustawnej dążności do ładu zapisanego w spiralnych strukturach galaktyk, hierarchicznej budowie świata. Niestety, przewiduję, że nastąpi degradacja naturalnego środowiska galaktycznego. Pomyślcie tylko, te istoty żyją w tlenie, najbardziej agresywnym, zwłaszcza dla nas, pierwiastku chemicznym!

★ ★ ★

Do komety Halleya zbliżyły się cztery sondy kosmiczne z naukową misją, niosąc na swoich pokładach rozmaitej aparaturę do badań teledetekcyjnych i – po raz pierwszy – *in situ*. Nie było tylko bomb.